Nr. 31. Lwów dnia 14. Marca 1861. Czwartek.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Lwów dnia 13. marca.

Dochodzą nas ze wsi wieści, że właściciele włości tabularnych, z których płacą mniej niż 100 *zł.* podatku, głosują wspólnie z prawyborcami na tak zwanych obiorców (Wahlmänner).

Winniśmy oświecić tych właścicieli, że na mocy ordynacyi wyborczej należą oni wprost do rzędu obiorców (Wahlmänner) i że niepotrzebują być dopiero wybierani na obiorców, którzy mają głosować na posłów.

Wszakże w spisach tej kategoryi wyborców, które z ostatnim numerem według Gazety Lwowskiej podaliśmy, są oni wyszczególnieni jako obiorcy (Wahlmänner) którym wprost przysłuża prawo brać udział w wyborze posła z gmin wiejskich.

Przy tej sposobności zwracamy jeszcze uwagę obywateli wiejskich na tę okoliczność, że wielu z nich będąc właścicielami większych posiadłości wiejskich, są zarazem właścicielami mniejszych posiadłości tabularnych, z których mniej niż 100 *zł.* podatku płacą. Radzilibyśmy tym obywatelom w interesie dobra publicznego, ażeby — na podstawie tej, że są właścicielami majętności tabularnych, z których mniej niż 100 *zł.* podatku płacą — zrzekli się udziału w wyborach z tytułem posiadania większych własności połączonych, kazali się wciągnąć w listę obiorców gmin wiejskich, i wzięli udział w wyborach na posła z tej to klasy wyborczej, z której będzie najtrudniej dobrych do sejmu wycisnąć deputowanych.

Jak poprzednio tak i teraz stoimy przy zasadzie, że interesa tak małych jak wielkich gospodarstw są z sobą zupełnie zgodne i że dla tego właściciele większych majętności rolniczych dostatecznie mogą mniej zamożnych rolników reprezentować. Nie idzie jednak za tem, aby wedle okoliczności i miejscowych stosunków w okręgach wyborczych, nie wspierać kandydatury na posła także ludzi innych zawodów i zatrudnień, a mianowicie adwokatów, lekarzy, w ogóle ludzi inteligencyi, jakoteż znanych z wykształcenia, politycznego charakteru i cywilnej odwagi właścicieli miejskich posiadłości i kapitalistów.

Lwów dnia 13. marca.

Do 20. października zeszłego roku państwo austryackie, ni-to owczarnia gdzie postrzygacze strzygą a owce wełnę dają — mieściło w sobie tylko dwie klasy ludności: uprzywilejowaną kastę ***rządzących,*** urzędników wszelkiego stopnia i kategoryj, jedynych wyobrazicieli władzy i praw obywatelskich — i potulną klasę ***rządzonych,*** misera plebs contribuens, t. j. właściwych poddanych, których cały zakres praw zamykał się w trzech słowach: milczeć, słuchać, płacić. Szczęśliwy śmiertelnik, któremu udało się wcisnąć w szeregi klasy pierwszej i osiąść bodaj na najniższym szczeblu wszechwładnej hierarchii: jego pióro, symbol władzy, rozstrzygało najzawilsze, najżywotniejsze sprawy, bez względu jakie tam mogą być w tym przedmiocie, poddanych o których skórę chodziło, pokorne życzenia i najuniżeńsze prośby. Z biórowego krzesła jak z tronu wydawał rozkazy, zawsze niemylne, oparte najczęściej na jakimś paragrafie, najrzadziej na rzeczywistych potrzebach ludności; a pęk aktów, istny koran Mahometa, napawał lud wierny jakąś tajemniczą zbawienną trwogą, iż każden wierzył, że tego co tam zapisano — nawet badać się nie godzi.

Zato poddany z klasy kontrybuentów, czy to patrycyusz właściciel obszernych włości, którego roczny podatek dostarczał państwu środków do utrzymania kilkuset biórowych małorządców — czy przemysłowiec przedsiębiorczy, co budził drzemiące siły krajowe, twórczym umysłem i pracą wydobywał obfite zasoby materyalne i dawał sposób do życia tysiącom robotników — w organizmie państwa zarówno z proletaryuszem co z siekierą i piłą wygląda zarobku dziennego — zaliczony był do massy niemych żywiołów, miał tylko milczeć, słuchać i płacić; o prawodawstwie, w sprawie rozłożenia ciężarów i użycia dochodów krajowych głos jego był niczem, i gorzej, był poczytany oznakiem krnąbrnego, wichrzącego umysłu.

System tak wręcz przeciwny przyrodzonym warunkom zdrowej egzystencyi i rozwoju państwa, niemógł skończyć inaczej, jak, że złamał siły żywotne monarchii, a dosiągnąwszy szczytu swoich dążeń za rządów Bachowskich, i nagromadziwszy sprzeczności co niemiara, wpędził schorzały organizm państwa w kryzys, od której — na dwoje wróżka mówiła — od której droga do wyzdrowienia, odrodzenia, albo do rozpadnięcia się.

Doradzcom i lekarzom politycznym dawniejszym niestało już rady. Wszystkie środki z zachwalonej, niemylnej ich apteki już były użyte — a niepomogły: pożyczki, nowe podatki, różnoimienne zuschlagi i spadające krociami jak chmura śniegowa rozporządzenia i ustawy, ujmujące w karby wszelką czynność obywatela poddanego, jak ma uczyć się w szkołach, aby się nie przeuczył a niedowiedział się czego ciekaw, jak winien orać i siać, jak chleb piec, a jak pieprz ważyć w sklepie aby grosza podatku nie uronił, jak i kiedy, o której godzinie, minucie i sekundzie powinien w gorzelni zacierać aby przypadkiem skarbu państwa o jakie $1^{3}/_{10}$ kr. (z góry zapłaconych) nie ukrzywdził i t. d. — wszystkiego już próbowano — a nic niepomogło — bo sił zabrakło. Z żalem i wstydem ustąpili dawni doradzcy i znachory, a zwołana do tej groźnej kryzys na consilium medicorum wzmocniona rada państwa wydała „visum et repertum" — że organizm państwa na prawdę chory i bardzo chory, że niema innego zbawienia, tylko dawne półśrodki, środeczki, plasterki i pijawki i cały dawny system ***raz na zawsze*** zarzucić, a wskrzesić działanie owych potąd skrępowanych sił żywotnych, co dawniej pod nazwą kontrybuentów skazane były na bierne, wegetacyjne zachowanie się.

Toż samo, dobitniej jeszcze, wypowiedziały zawezwane do dania rady korporacye handlowe i przemysłowe.

Dyplom cesarski z dnia 20. października r. 1860 i konstytucya z dnia 26. lutego b. r. mają więc stanowić most, po którym państwo z dawnego sztucznego osądzonego i potępionego systemu przejść ma do nowego, według odwiecznych przyrodzonych warunków rozwijającego się życia.

Nadanie ludom Austryi praw objętych dyplomem i konstytucyą, nie inne tylko to ma znaczenie:

że stuczny system dawniejszy już ani wprzód ani wstecz państwa nie ruszy,

że dawna maszyna rządowa już ze wszystkiem zużyła się;

że wszelkie rady i projekta ze strony dawniejszych organów rządowi podawane, monarchii z kłopotów teraźniejszych wyprowadzić nie zdołają;

że o sprawach rządowych teraz nie owa klasa uprzywilejowanych i za to płatnych ma stanowić, lecz ogół obywateli;

że Najj. Pan teraz nie przez urzędników, ale przez sam naród chce być o jego potrzebach zawiadomionym;

że środki, jakie przez organa urzędowe w sprawach organizacyi, finansów i t. d. podawane były, okazały się bezskuteczne, chybione;

że Najj. Pan żąda, aby naród wszystko co było chybionego w dawnym systemie, rozpoznał i wypowiedział, i powołanym do władzy urzędnikom wskazał na przyszłość drogę postępowania;

że nie wyjdzie kraj z klęski, nie ulży sobie ciężarów, jeśli sam, bez względu na sprężyny urzędowe nie poda środków do podniesienia się.

Czyli więc da się dzisiaj pogodzić stanowisko urzędnika rządowego z powołaniem posła sejmowego? — Czy wybór urzędnika do sejmu wypadłby z korzyścią dla rządu? — dla kraju?

Gdzie życie konstytucyjne ustalone, tam *urząd* jest dowodem zaufania współobywateli, zaszczytem obywatelstwa. Takim jest urząd szeryfa w Anglii, żupana w Węgrzech; taką była godność marszałka lub podkomorzego w dawnej Polsce. — Lecz w dzisiejszym składzie rzeczy u nas, czemże jest urząd, jeśli nie posadą płatną za usługi oddane rządowi, zależną od woli tegoż rządu, od dobrej lub złej chęci jednego ministra, od widzimisia jednego szefa? — Czyż może urzędnik rządowy dzisiaj na sejmie, gdy nawet wolność zdania statutem nie jest zastrzeżona, dać swoje zdanie zgodnie z przekonaniem, bez względu na objawione mu widoki ministra? czyż odważy się rządowi błędy popełnione wytknąć, od mylnych kroków go odwieść, postawione ze strony reprezentanta rządowego wnioski zganić, odrzucić — kiedy każde słowo jego cenzurowanem będzie przez przełożonych i może mu zamknąć drogę do dalszego kierowania się, pozbawić go utrzymania?!

Urzędnicy na sejmie, czyto krajowym czy walnym, mogliby zatem tylko wnioski rządu popierać.

Lecz właśnie Najj. Pan nadaniem kostytucyi wypowiedział, że na samych tylko rządowych organach już nie polega, że chce słyszeć głos *narodu.*

Przypuśćmy więc, że weszłoby do sejmu tylu urzędników, iżby w połączeniu z innemi członkami, z tegóż co oni stanowiska zapatrującymi się na sprawy, stanowili większość: któżby na tem zyskał? ***Rząd niezyskałby pewnie;*** wszak wszystkie środki, jakie ze strony urzędowej mogły być podane, były rządowi wiadome jeszcze przed zwołaniem wzmocnionej rady państwa, i wszystkie te resursa uznał za niedostateczne. — Rząd więc przy takim składzie sejmu znalazłby się w tem samem położeniu co przed nadaniem konstytucyi i dyplomu — bo jak Rusin powiada „wary wodu, woda bude" — i w tem kółku błędnem byłby powikłanym w większe jeszcze niż przedtem kłopoty; a tem samem i naród nie dojrzałby końca swojej niedoli.

A dalej, urzędnik w wielu, i to właśnie w najważniejszych kwestyach, jakiemi sejm ma się zająć, jako to: w sprawie organizacyi wewnętrznej i urządzenia finansów, i t. p. nie może być bezstronnym. Wszak jedna z głównych skarg ludności odnosi się do zbyt wielkiej liczby urzędników i wyrastających ztąd nader uciążliwych *dla ogółu kosztów; szczególnie* w zarządzie finansowym koncept Fryderyka II. i dziś możnaby zastósować, że niemasz nigdzie lepszej kontroli jak w Austryi, tylko że na 1 zł. dochodu idzie 5 zł. kosztów kontroli. — W takich sprawach urzędnik przemawiający na sejmie za umniejszeniem liczby urzędników już nie tylko od przełożonych ale od kolegów i podrzędnych swoich byłby uważanym za wroga dybiącego na ich egzystencyę. — Czyliż znajdzie się urzędnik, coby w przedmiocie tak drażliwym objawił zdanie niezawisłe?

A nadto, czy urzędnik wie, co to podatki płacić? co to egzekucya za podatki? co to dziś za mitręga, gospodarstwo lub warstat utrzymać? czeladź wyżywić i materyał kupić i z zuschlagami, paletami, zahlungsauftragami uporywać się? Czy wie Kuba, gdzie Marcina but gniecie? Prawda że i urzędnika położenie teraz przy powszechnej drożyźnie nie kwitnące; ale niemniej i to prawda, że jeżeli urzędnik w sejmie na podatki zezwoli, to pewnie nie ze swojej kieszeni.

Nie należy też i tego spuszczać z uwagi, że *system* dawny upadł, ale ***ludzie zostali.*** Czy młoda konstytucya rozwinie się dalej i wyda owoc — w przyszłości, czy też zmarnieje, zależeć będzie najwięcej od ***pierwszego*** sejmu — „dziś nasze, jutro Bóg wie czyje." — Któż zaręczy, że urzędnicy, na których może paść wybór do sejmu, przy najlepszych zkądinąd przymiotach, przejęli się już do tyla życiem konstytucyjnem, aby z poświęceniem pracowali nad rozprzestrzenieniem albo przynajmniej nad utrzymaniem nadanych swobód narodowych, wobec których dotychczasowe uprzywilejowane ***stanowisko urzędowe koniecznie i nieochybnie uszczerbku doznać musi?*** że zechcą znaczenie klas posiadających i zarobkujących, jakto w państwie konstytucyjnem koniecznie nastąpić musi, do nieznanej za dawnego systemu powagi z uszczerbkiem powagi urzędowej podnieść? Znajdąż się tak szlachetni, iżby potrafili zapomnieć o sobie i podawać środki do oswobodzenia z pod opieki rządowej gmin, któremi oni właśnie opiekują się? do wydobywania na użytek ogółu funduszów krajowych, z dawniejszych czasów w ręku rządu zostających, do żądania liczby z zarządu tych funduszów — którémi właśnie oni sami zawiadują? do obmyślenia skutecznej kontroli na organa rządowe administracyjne i finansowe - to jest na siebie samych? — Takiego zaparcia się siebie, trudno spodziewać się, choćby od ludzi z każdego innego względu zaufania godnych.

Nie z grona więc urzędników wybierać nam posłów sejmowych, ale z tych klas społeczeństwa, ***które coś posiadają — lub zarobkują — i ciężary krajowe ponoszą.***

Tylko w tych klasach bowiem jest dokładna świadomość wszystkich dolegliwości, całej niedoli stanu obecnego; tylko z pomiędzy tych klas obrani posłowie mogą bez oglądania się zdanie swoje rządowi bez ogródki wypowiedzieć; tylko oni mogą podać rzetelne i skuteczne środki do wydźwignięcia państwa z obocnej niemocy.

Lwów dnia 13. marca.

Na reklamacyę zaniesioną do c. k. namiestnictwa, otrzymał pan Franciszek Smolka następującą odpowiedź:

Nro. 2168. Uwiadamia się Wgo pana Franciszka Smolkę dr. praw i adwokata krajowego, że będąc przez omyłkę urzędu powiatowego pominiętym, w skutek tej reklamacyi w spis wyborców większych majętności obwodu stryjskiego wciągnięty został.

Od prezydium c. k. namiestnictwa.

Lwów 11. marca 1861.

Podlewski m. p.

Lwów dnia 13. marca.

Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa w sali strzelnicy miejskiej, pod kierunkiem p. dr. Feliksa Maciejowskiego uchwalono na wniosek pana Dobrzańskiego utworzyć komitet wyborczy, do czego też wnet przez aklamacyę osób przystąpiono. Na zapytanie prezydującego wystosowane do starozakonnych, którzy w znacznej na to zgromadzenie przybyli liczbie, w jaki sposób zechcą wziąść udział w tym komitecie — odpowiedział p. Marek Dubs, że się w środę naradzać będą komitety jego współwyznawców i że we czwartek przyszlą swoich delegatów do wspólnego komitetu. Na wniosek p. Dobrzańskiego, aby w takim stosunku byli reprezentowani w komitecie, w jakim zostaje ludność wyznania mojżeszowego do ludności chrześciańskiej miasta Lwowa, podziękował p. M. Dubs za to zachęcające do wspólnego działania uznanie ze strony chrześcian, kończąc oświadczeniem, że starozakonni będą się starać zawezwaniu zadosyć uczynić i godnie odpowiedzieć położonemu w nich zaufaniu chrześcian.

Komitet wybrany przez aklamacyę zbierze się w celu zorganizowaniu się w czwartek o godzinie 6. wieczorem w sali strzelnicy miejskiej.

Warszawa.

Niepodobieństwem istnem byłoby nam zamieścić tu wszystkie zdania dzienników zagranicznych o wypadkach warszawskich, ograniczamy się przeto na przytoczeniu zdania najnieprzyjaźniejszego nam nawet Allgemeinera, z czego czytelnik może brać miarę tego co piszą dzienniki przychylne Polakom. Do Allgemeine Augsb. Ztg. piszą z Paryża:

„Panuje tu przekonanie, że Napoleon III. stara się w Petersburgu wszelkiemi najusilniejszemi i najzręczniejszemi sposoby o to, by Aleksandra II. do przywrócenia konstytucyi z roku 1815 w królestwie Polskiem nakłonić. Wobec takiej restauracyi, a zarazem i autonomii w Galicyi, którą austryacka konstytucya zaprowadza, trudno przypuścić, ażeby i Prusy poddanym sobie Polakom ważnych koncesyj nieuczyniły. Tym sposobem położonoby kamień węgielny do odbudowania Polski. Albowiem w takim razie wielkie księstwo Poznańskie i Galicya będą coraz bardziej ciężyć ku Polsce rosyjskiej, a Warszawa coraz widoczniej stawać się będzie stolicą polskiej narodowości. Nakoniec po długich staraniach, uda się Francyi i Rosyi odbudować istotnie Polskę i to w sposób taki, który Rosyi żadnego nieprzyniesie uszczerbku. Jak więc widzicie, nikt tu nie myśli, ażeby wypadki warszawskie w jakibądź sposób mogły nadwerężyć porozumienie Francyi i Rosyi. Należy ztąd wnosić, iż zgodność Francyi i Rosyi w kwestyi wschodniej jest już tak dalece ugruntowana, że i kwestya polska w niej się pomieści i albo przy niej drugą rolę odegra, albo też w niej samej znajdzie swe rozwiązanie. W skutek takiego pojmowania sytuacyi obecnej, trzeba się domyślać, że z przywróceniem konstytucyi w królestwie Polskiem w najbliższym są związku zdarzenia, które się obecnie przygotowują w Turcyi."

Vaterland zaś, który dotąd był przepełniony nieustannemi doniesieniami o zbliżeniu się Rosyi do Austryi, każe sobie pisać teraz z Paryża, że osoby z bezpośredniego otoczenia cesarza Napoleona utrzymują, jako właśnie dziś na podstawie wypadków warszawskich przyjdzie do skutku przymierze francuzko-rosyjskie, gdyż cesarz Aleksander nie jest przeciwny planowi Napoleona: połączenia wszystkich ziem polskich pod berłem jednego z wielkich książąt rosyjskich. Ten sam korespondent donosi Vaterlandowi, że na ostatnim balu u hrabiego Walewskiego wystąpili zaproszeni Polacy w strojach narodowych, a gdy się jednej z Polek zapytano co to oznacza? odpowiedziała, że wkrótce Europa dowie się o przyczynie.

Przez Berlin donoszą z nad granicy polskiej z d. 8., że w Warszawie panuje zupełna spokojność. Milicya miejska, tudzież 500 obywateli mieniając się w służbie odbywają conoc patrole. Komisya śledcza składająca się z Polaków i Rosyan pod przewodnictwem jenerała Liprandego, bezstronnie prowadzi śledztwo. Z różnych stron królestwa Polskiego ciągnie do Warszawy wojsko dla wzmocnienia załogi tamtecznej. Wiele kobiet wynosi się z miasta do cytadeli. Odpowiedź na adres oczekiwana z wielkiem natężeniem umysłów. Miasto jeszcze w grubej chodzi żałobie. Wystawy sklepowe pokazują tylko towary żałobne, a wystawy księgarskie książki nabożne. W wielkiej ilości sprzedają fotografowane portrety poległych. Wspólny ich grób uwieńczony bywa kwiatami.

Pisma warszawskie donoszą, że dnia 9. marca wszystkie świątynie pańskie napełnione były ludem pragnącym uczestniczyć w żałobnem nabożeństwie za spokój dusz poległych w dniu 27. lutego.

Jednocześnie odbyły się modlitwy w kościołach ewangelickich obu wyznań, jakoteż we wszystkich synagogach wyznania mojżeszowego.

W synagodze przy ulicy Nalewki, następny był porządek nabożeństwa: Jeszeb besesor Eljon (psalm 90), przemowa (w języku polskim), Szewisy (wiersze z psalmów do okoliczności zastósowane), El mole rachamim (modlitwa hebrajska za umarłych), modlitwa za poległych (w języku polskim), Adon Olam (modlitwa na zakończenie).

Od samego rana aż do skończenia nabożeństw, wszystkie sklepy były zamknięte, a wybrana z obywateli straż wzorowy utrzymywała tak w świątyniach jakoteż i na ulicach porządek.

Dzienniki petersburgskie doniosły dopiero dnia 2. marca o wypadkach warszawskich. Piszą że d. 25. lutego *burda źle myślących ludzi* usiłowała zrobić demonstracyę, które usiłowania ponowiła w d. 27. lutego, co zmusło kompanię wojska na przedmieściu Krakowskiem dać ognia, aby sobie drogę utorować!!

Do jednego z pism poznańskich piszą pod dniem 5. marca co następuje:

„Delegacya miejska z 8 osób złożona, a mająca sobie oddane przez obywateli i przez rząd czuwanie nad spokojem i porządkiem miasta, nie zlała się bynajmniej z komitetem rolniczym pod przewództwem Zamojskiego, ale obraduje osobno, na ratuszu, i znosi się tylko prywatnie z prezesem komitetu rolniczego. Onegdaj, d. 3. marca, delegacya rozpuściła straż studencką, młodzieży szkolnej powrót do szkół a rzemieślnikom do warstatów zalecając; natomiast złożyła cywilną straż bezpieczeństwa z mieszczan. Znosiła się ona dnia tego z ks. Gorczakowem za pośrednictwem Pauluccego, i tą drogą żądała wypuszczenia wszystkich aresztowanych z powodu ostatnich wypadków, wzmocnienia składu swego, jak niemniej przedłużenia władzy swojej aż do nadejścia odpowiedzi cesarza. Cesarz telegrafuje tymczasem, że nie rozumie jasno położenia rzeczy i żąda, żeby mu kogoś z raportem przysłano. Radzca Enoch jechać nie chce, jedzie więc do Petersburga sekretarz stanu Karnicki. Ks. Gorczakow przystaje na żądania delegacyi, prócz wypuszczenia natychmiastowego więźniów, przyrzeka wszelako, że będą stawieni przed sąd cywilny i będą mogli mieć adwokatów.

Delegacya otrzymała na piśmie, po francuzku, pozwolenie ogłoszenia, że skład swój powiększy do liczby 24 członków, wybranych z wszystkich stanów i wyznań (wchodzą także do składu dwaj żydzi: dr. Natanson i rabin Meysel.) a którzy na ratuszu zasiadać będą; podobnież, że ma być złożona straż obywatelska (bez broni, tylko z przepaską.) Co do więźniów cświadcza namiestnik, że się zniesie jak najspieszniej z audytoryatami wojskowemi, celem rozstrzygnięcia, czy i w jaki sposób obrońcy cywilni mogą być aresztowanym dodani; przyrzeka nadto namiestnik, że nikt nie będzie aresztowany bez poprzedniego uwiadomienia delegacyi. Tych ostatnich punktów nie pozwala jednak namiestnik ogłaszać publicznie.

Powiadają, że delegacya widząc coraz bardziej słabnącą swoję powagę u ludności, ma jutro oświadczyć, iż nie sposób jej sprawować dalej swych obowiązków, jeźli policya nie będzie zupełnie oddana w ręce władzy municypalnej, i jeźli aresztowani nie będą bezzwłocznie stawieni przed sąd cywilny.

Tymczasem rząd każe wywozić archiwa, papiery i pieniądze do cytadeli. Coraz to nowe oddziały wojska przybywają koleją żelazną i powózkami.

U ludności rezygnacya wielka. Wszyscy na wszystko gotowi. Zapał chwilowy przechodzi w silną wolę wytrwania bądź co bądź, na obranej drodze.

Paryż. *W sprawie polskiej.*

W skutek wypadków warszawskich zażądali Polacy od deputowanego Oliviera, aby wniósł poprawkę w sprawie polskiej do adresu, jaki ma uchwalić ciało ustawodawcze w odpowiedzi na mowę od tronu cesarza Napoleona.

Londyn. *Odezwa Polaków.*

Komitet polski w Londynie uchwalił na swojem posiedzeniu dnia 5 marca wydać następującą do Anglików odezwę:

„Anglicy! W Warszawie powiewa znowu sztandar polski. Mówiono wam że narodowość polska istnieje tylko w marzeniach kilku nędznych wygnańców. Nie wierzyliście temu, bo wiedzieliście że my jeszcze walczyć będziemy, bo wy wiecie, że my w końcu zwyciężymy. Wzywamy waszej pomocy. Wy jej nam nieodmówicie. W imię wolności, w imię prawa musicie nam dopomódz. Mybyśmy was mogli prosić o broń i ludzi, zadowoleni jednak będziemy z waszego współczucia. Czemże pomogliście Włochom? Sympatyami waszemi, które więcej znaczą jak liczne hufce zbrojnych. Tak też i my prosimy i błagamy o sympatye dla naszej ojczyzny. Coście dla Włochów uczynili, tego ma słuszne prawo i Polska po was wymagać. Anglicy! jako wyznanie waszej świętej wiary oświadczcie, że Polska ma po sobie sprawiedliwość i posiada siłę wywalczyć sobie swoje prawo. Wyrzeczcie to, a resztę zostawcie Polakom!“

(*A. Z*) **Londyn** *dnia 6. marca r. 1861.* Przedwczoraj nadeszły pierwsze wiadomości o manifestacyach warszawskich, a wczoraj i dziś wszystkie dzienniki angielskie zawierają wstępne artykuły o polskiej kwestyi. Potrzeba było ofiar, nie tylko — jak mówi adres obywateli królestwa Polskiego, aby dać poznać carowi Alexandrowi potrzeby i żądania kraju, ale ażeby przekonać opinię publiczną całej Europy, że 30letni ucisk Mikołajowski nie wytępił uczucia, ducha i życia narodowego, że Polska żyje, i że jej kwestya nie może być dłużej lekceważoną, zapomnianą, odrzucaną, ale musi być rozstrzygniętą razem z kwestyami: włoską i węgierską. Naród angielski, czytając o wystąpieniu całego ludu warszawskiego na ulicę, o starciu się jego z wojskiem, o obnoszeniu ciał poległych po wszystkich ulicach stolicy, o petycyi Towarzystwa rolniczego, które uważa za najpotężniejszą organizacyę polityczną w całej Europie, o podpisaniu jej przez kilkadziesiąt tysięcy osób, pomiędzy któremi znajdują się imiona najznakomitsze zmieszane z włościańskiemi — przyznaje i woła, że to cały 15milionowy naród przebudził się. „Potrzeba nam się przyznać — powiada nieprzyjaźny nam dotąd dziennik *Daily Telegraph* - że niebyliśmy zapalonymi zwolennikami sprawy polskiej, dopóki ta była reprezentowana przez długą listę lordów, przez bale i roczne obchody dla przysłuchiwania się mowom, które się na niczem kończyły: ale od dziś, kiedy głos, który teraz do nas przemawia z Warszawy, zachrypł od zemsty, kiedy narodowa odezwa podpisana została krwią, a rząd carski tknięty paraliżem przestrachu, uważamy kwestyę polską na nowo podniesioną w całej Europie.“ —Opinia publiczna w Anglii uważa, że z dniem 27. lutego rozpoczęła się walka o niepodległość Polski; i pięciu poległych na bruku warszawskim zalicza pomiędzy pierwsze jej ofiary. Jednakże nie jest ona za wydaniem bezzwłocznem walki Moskwie, ale za przyjęciem taktyki ostrożnej, przygotowującej, gromadzącej siły do ostatecznego starcia się z Rosyą, kiedy pewność zwycięztwa nie będzie ulegać najmniejszej wątpliwości.

Adres obywateli królestwa Polskiego zadziwił wszystkich śmiałością swoich żądań. „Jeżeli takie są żądania — pisze *Times,* ludzi umiarkowanych, którzy przez sam fakt adresu wystosowanego do cara nie zamierzają się oderwać od cesarstwa, gotowi są przyjąć konstytucyę i uznać cara za króla polskiego: to należy wnosić, że jak we Włoszech i Węgrzech, tak i w Polsce muszą się znajdować gorętsze umysły, które z pewnością nie przystaną na żaden kompromis. Okoliczności sprzyjające rewolucyi, nigdy nie będą lepsze. Nikt nie przystanie na cząstkę, skoro może odzyskać całość.“

Wywołane przez wypadki warszawskie zdania i uwagi dziennikarstwa angielskiego odznaczają się dokładną znajomością historyi i obecnego położenia narodu naszego, zdrowem ocenieniem ważności i znaczenia niepodległej Polski w systemie równowagi państw, i wielką przychylnością i życzliwością dla podjętych usiłowań w kraju. Jesteśmy znowu w oczach Anglików narodem rycerskim, szlachetnym, pełnym zapału i poświęcenia; rozbiór Polski uznany jest nie tylko za największy błąd polityczny; pojmują oni dobrze, że przez zabor Polski Rossya wcisnęła się w same serce Europy, że przez zabór Polski wywiera wpływ nad wszystkiemi szczepami sławiańskiemi od Pomorza aż do Bosforu i Adryatyku, że przez zabor Polski trzyma niemieckie państwo i niemieckich ludzi stanu w podwładności. Nie tylko niepodległa Polska jest uznaną za potrzebną do złamania przewagi rossyjskiego państwa, i utworzenia przedmurza wolności i cywilizacyi, ale Polska wielka, któraby obejmowała Odessę nad Czarnem morzem a Rygę nad Baltykiem.

Nie uszło baczności Anglików, że orszak pogrzebowy zatrzymał się przed pomieszkaniem konsula francuzkiego i krzyczał: Niech żyje Napoleon! Nie jest mi tajno, że jak Węgry tak Polska oglądają się głównie na Francyę o pomoc do swej walki. Gdy współczuci dla Polski jest we Francyi narodową tradycyą od siedmdziesięciu lat, a zwolennicy Napoleona często przyznawają, że wielki Napoleon wielki błąd popełnił gdy nie przywrócił Polski w 1807 albo w r. 1812 — Anglicy nie dziwią się że Warszawianie wierzą, iż drugie cesarstwo naprawi błędy pierwszego. Jednakże nieszkodziłoby patryotom polskim korzystać z przykładu Włoch. Gdyby Włochom nie przyszła w pomoc Anglia ze swym moralnym wpływem i nie obstawała za pozostawieniem im wolności urządzenia się przez siebie samych, kto wie, czy do dzisiaj stanęłoby było zjednoczone królestwo Włoskie. Aby dla przyszłości narodu polskiego pozyskać współczucie wszystkich narodów europejskich, potrzeba mu nadać charakter niezawisłości—i na odwrót pomoc i poparcie wszystkich narodów, jest warunkiem do uwolnienia go od zbytecznego wpływania jednego wyłącznie mocarstwa na kierunek jego. *Kreuz Zeitung* w wstępnym artykule dowodzi, że Rosya i Francya albo już przyszły albo mają wkrótce przyjść do porozumienia względem kwestyi wschodniej, i że z tem porozumieniem w zgodzie są pewne ustępstwa dla Polaków, aby podczas podjęcia kwestyi wschodniej nie stanęli na przeszkodzie. Anglia byłaby na wypadek ten wprost przeciwną lidze rossyjsko francuzkiej, i nic nie byłoby zgodniejszem z jej interesem, jak dopomaganie do postawienia Polski niepodległej i wielkiej. Ztąd to opinia publiczna w Anglii większe od innych przywiązuje znaczenie do manifestacyj warszawskich i wytyka jasno i odrazu ostateczny cel, do którego doprowadzić powinny.

Włochy.

Garibaldi nie bawi się w sielanki na pustelni swojej w Kaprerze. Odwidzają go ciągle jego jenerałowie, to Klapka, Türr, Mierosławski, a nie dawno temu bawił u dyktatora Dolfi, piekarz z Florencyi, stojący na czele mieszczaństwa tamtejszego, jak niegdyś Kiliński w Warszawie; republikanin czystej wody, co nie przyjął nawet ofiarowanego mu przez Wiktora Em. orderu. Na jego ręce przesłał Garibaldi list do majora Baudi w Florencyi, następującej osnowy: „Kochany Baudi! Z wielką radością przyjąłem naszego Dolfiego; dziękuję ci serdecznie za pomyślne wieści o patryotycznym zapale młodzieży toskańskiej. Powiedz tym chwackim dzieciom ojczyzny, że już bliscy jesteśmy chwili, w której się koniecznie skończyć musi niewola naszych braci w Wenecyi i Rzymie, i aby każdy bez wyjątku stanął, skoro go powołają.“

Co do Rzymu, być może, że się wnet przepowiednia Garibaldego nawet bez jego spełni interwencyi. Telegram z Turynu z d. 10. donosi, że krąży pogłoska, jakoby wezwano Sardynię, aby trzymała w pogotowiu korpus do wkroczenia w Rzymskie, dla zastąpienia wojsk francuskich. — Wezwanie to musiało oczywiście wyjść z Paryża. Podług wiadomości z Rzymu z d. 9., wywołała tamże mowa księcia Napoleona w francuskim senacie niesłychany zapał; Rzymianie ogłosili subskrypcyę, chcąc księciu na znak wdzięczności jaką pamiątkę ofiarować. — Zwykle dobrze informowany korespondent rzymski Czasu upewnia, że cała dyplomacya bawiąca przy dworze papiezkim, nalegała na kard. Antonnellego, aby wydalono Franciszka II. z Rzymu. Kardynał odparł stanowczo, że Ojciec święty nigdy tego nie uczyni, że stolica Piotrowa była zawsze przytułkiem nieszczęśliwych. Słychać, że Franciszek II. nawet po wielkanocy nie opuści Rzymu. — Podczas gdy jedni twierdzą, iż Ojciec święty opuści Rzym w razie wkroczenia Sardyńczyków, upewniają inni, że w ostatecznym razie schroni się do katakumb rzymskich. Królowa hiszpańska miała Piusowi IX. ofiarować Madryt na stolicę; papież miał odmówić.

Opinione z d. 11. zbija doniesienie Perseveranzy o układach z Rzymem w celu porozumienia się; układ jest nader trudnym.

Podróż księcia Napoleona do Włoch odroczona zrazy, przyjdzie podobno do skutku; przywiązują do niej wielkie polityczne znaczenie.

Oblężenie Messyny rozpoczęte d. 6. b. m. Konzulowie obcych państw robią dowódzcę cytadeli odpowiedzialnym za wszelkie szkody, jakieby działa bourbońskie w mieście zrządziły. Cialdini oświadczył Fergoli, że odmówi mu kapitulacyi, jeżeliby choć jedną bombę do miasta rzucił. Położenie Fergoli, który ma pod rozkazami swojemi 2500 ludzi, jest krytycznem; podczas gdy oblężeńcy mogą ogień dział swoich kierować na cytadelę bez uszkodzenia miasta, niemogą się bourbończycy odstrzeliwać bez narażenia miejskich gmachów. Mimo to Fergola na wezwanie Cialdiniego, aby się poddał, odpisał d. 19. lutego, że nie odebrał od króla rozkazu poddać cytadelę, i że się bronić będzie tak długo, jak długo honor wojskowy i środki mu na to pozwolą. Zarazem wydał do załogi odezwę, w której robi nadzieję, że Franciszek II. niezadługo do Neapolu wróci. — Telegram z Turynu z d. 10. donosi: „Cytadela messyńska skierowała swój ogień przeciw flocie sardyńskiej. Deputacya załogi cytadeli udała się do Cialdiniego z prośbą, aby pozwolił jej udać się do Rzymu, dla naradzenia się z Franciszkiem II. Cialdini odmówił prośbie.“

Korpus Sonnaza, oddany w ostatnich czasach pod rozkazy jenerała Mezzacapo, wrócił już po większej części do Neapolu; ruchy bourbońskie w Abruzzach są już bowiem prawie zupełnie stłumione, pozostaje tylko zdobycie warowni Civitella del Tronto.

Ponieważ zamierzone powstanie Węgier stoi w bezpośrednim związku z sprawą włoską, zamieszczamy tutaj ustęp z listu Klapki i Türra, datowanego z Paryża d. 9., a zamieszczonego w La Presse. Jenerałowie ci piszą między innemi: „Doniesiono nam, że ajenci austryaccy chcą użyć nadchodzących w Węgrzech wyborów, do wywołania przedwczesnego tamże wybuchu. Z obowiązku naszego uwiadamiamy naszych ziomków o tych zabiegach, i upraszamy, aby przeszkodzili ich udaniu się. W obecnej chwili mogłoby powstanie narazić nasze prawowite nadzieje. Udzielając tej rady, jesteśmy pewni, że nikt nie będzie wątpił przeto o naszych patryotycznych uczuciach.“

Tyle z tego listu podają dzienniki. Jestli on prawdziwym czy nie, niewiemy. Znajdujemy jednak w rzymskiej korespondencyi Czasu z d. 28. lutego doniesienie, że „widziano koło Civitta Vecchia garibaldczyków płynących na Wschód, i jak marynarze sądzili, do Carogrodu; było ich do dwóch tysięcy, nosili wszyscy strój węgierski.“

Wiedeń. *Wiadomości bieżące.*

Korespondent lwowski Wanderera pisząc o uroczystym obchodzie żałobnego nabożeństwa za poległych w Warszawie rodaków, donosi że p. prezydent Mosch niepozwolił na to nabożeństwo, zasłaniając się przez telegraf z Wiednia otrzymanym zakazem; dalej, że to nabożeństwo nie mogło być odprawionem w kościele OO. Bernardynów, ponieważ ks. arcybiskup, (który jak się korespondent wyraża był w r. 1848 liberałem, jednakże od tego czasu rehabilitował się), pod zagrożeniem najsurowszej kary zakazał konwentowi zacnych OO. Bernardynów na d. 6. b. m. odprawiać jakiekolwiek żałobne nabożeństwo; w końcu dodaje, że przeor bernardyński ks. Mozler, za udział w poprzednich religijno patryotycznych obchodach, został przez tegoż lwowskiego arcybiskupa skazany na rekolekcyę w odległym klasztorze. O ile wiemy, ostatnie to doniesienie jest mylne, gdyż dotąd przeor ks. Mozler jest we Lwowie.

W d. 6. b. m. odprawiono w kościele św. Ruprechta w Wiedniu żałobne nabożeństwo za poległych w Warszawie.

Znanego z obrad zwiększonej rady państwa bar. Lichtenfelsa, mianował Najj. Pan prezesem nowo utworzyć się mającej rady stanu.

Od czasu ogłoszenia dyplomu z d. 20. października przybyło sądom karnym wiele pracy. Do różnego rodzaju procesów o wszelkiej nazwy zbrodnie i przestępstwa, przybył spory zastęp nowych, t. j. popełnionych przez dzienniki. Sam *Przegląd* choć jest dziennikiem prowincyonalnym i ciężarem dwóch ostrzeżeń straszliwie przyciśnięty — dorobił się jednak aż czterech o ile dotąd wie, procesów kryminalnych. Każdy z lepszych dzienników wiedeńskich ma pewną liczbę takich procesów, a ponieważ trzy procesa wytoczone dziennikowi *Ost. D. Post* właśnie co skończonemi zostały, zdaje nam się na czasie z wielu względów wspomnieć tu o tych procesach *Ost. D. O.* pisze: „Wisiał nad głową naszą miecz Damoklesa w formie trzech potężnych procesów prasowych. Po rozlicznych badaniach i śledztwach doszedł nas wreszcie sądowy wyrok, według którego uznał wys. sąd za stosowne odstąpić od wytoczonego redaktorowi p. Kurandzie procesu o przestępstwo podług §. 300 kod. kar., dlatego że ze śledztw wstępnych okazało się, jako w artykule dziennika *Ost. D. P.* nr. 310 z r. 1860 pod napisem „epizod z procesu Richtera“ wyrażone o panu Henryku Majerze zdanie naganiające tegoż postępowanie, nie odnosiło się do treści zeznania tego świadka, lecz do szczegółów, osobistych stosunków i faktów, które są poza obrębem, zeznań; przeto w artykule owym niema czynu przestępstwa podburzania przeciw świadkom albo rzeczoznawcom. Dalej co do artykułu dziennika *Ost D. P.* z dnia 19. grudnia 1860, w którym autor krytykuje bardzo ostro czynności rządu austryackiego przed d. 20. paźdz. 1860 i postępowanie byłego ministra spraw wewnętrznych, to §. 300 dotyczący przestępstwa podburzania przeciw władzom rządowym lub gminnym, albo też przeciw pojedyńczym organom rządowym, nie może być tu zastosowanym, gdyż artykuł był wymierzony przeciw upadłemu systemowi i osobom które już nie reprezentują rządu. To samo odnosi się do artykułu *Ost. D. P.* nr. 358 pod napisem „w sprawie nauk“ gdyż dotyczył on ministra oświecenia, który już ustąpił. O ile jednak w tym artykule organa ministerstwa oświecenia dotknięte i o samowolę, intrygi i nieuwzględnianie ustaw posądzone zostały, należą te do § 492, 493, 494 i 495 kod. kar. część II., traktujących o obrazie honoru, i stosownie do tego do stron obrażonych, a nie do prokuratora należą. Zarzut że artykuł ten podburza do nienawiści albo znieważania organów rządowych, niema najmniejszego punktu oparcia.“

Czeskie pisma bardzo gorąco się zajmują sprawą wyborów do sejmu. Obydwa niepodległe dzienniki pragskie t. j. *Narodne Listy i Cas* stawiają kandydatów, których silnie popierają. W jednym z ostatnich numerów wystąpiły *Nar. Listy* bardzo energicznie przeciw wybieraniu urzędników na posłów sejmowych. „Urzędników cenimy, pisze ten dziennik, nie mogą jednak ci panowie żądać od nas, abyśmy ich wybierali na sejm, ażebyśmy im poruczali zastępywanie naszych spraw. Wszakże rząd nie od nich chce się dowiedzieć o co nam chodzi; to co oni mają do powiedzenia rządowi, powiadają drogą urzędową—rząd chce słyszeć od nas samych wyrzeczone życzenia nasze, rząd nie *ich* lecz *nasz* głos chce słyszeć, i byłoby to świadectwem największego ubóstwa duchowego, gdybyśmy sami się nie mogli zastępywać. Bo i czyż jest możliwem, aby urzędnik był wiernym tłumaczem życzeń narodu, będąc jako urzędnik zawisłym od rządu? Gwiazdy na kołnierzu, szpada, broda ogolona, galony i mundur cały, przypominają mu jego służbę, a nie sprawę narodu, której ma bronić. Koniec końców, absurdum byłoby zdaniem *Nar. Listów* wybieranie cesarskich urzędników posłami.

Kronika.

Donoszą nam z Przemyśla, jako i tam, gdy się tylko smutna wieść rozeszła o zdarzeniach warszawskich, postanowiono pomodlić się do Najwyższego za biedne te ofiary. Jakoż w tym celu zamówiono na dzień 9. b. m. nabożeństwo w kościele OO. franciszkanów, w przekonaniu, że modlić się przynajmniej wolno każdemu. Wszakże nabożny obrzęd religijny nikomu zawadzić nie może, ani też w mieście tak cichem i znanem z swej spokojności jak Przemyśl, żałobne nabożeństwo nie mogło być demonstracyą niebezpieczną. Tymczasem rzecz ta inaczej osądzoną została; nabożeństwo zostało zakazane. W piątek 8. b. m. zakaz ten po nabożeństwie zwykłem oznajmił zgromadzonym ksiądz gwardyan OO. franciszkanów. Jeżeli się obawiano silniejszego wrażenia pomiędzy mieszkańcami Przemyśla, najgorszy obrano środek, by go uniknąć. Bo właśnie zakaz ten rozdrażnił boleśnie a bezpotrzebnie wszystkie umysły. Uczucie to było tem przykrzejsze, że przecie powszechnie wiedziano, jako w stolicy i w wielu innych miastach kraju naszego miały miejsce nabożeństwa żałobne w tym celu odbyte. Dlaczegoż Przemyśl miał być wyjątkiem? Do ostatka niechciano wierzyć, i liczne tłumy wracały od zamkniętych drzwi kościoła franciszkańskiego. Na szczęście inaczej rzecz tę zrozumiała kapituła ruska. Drzwi fary obrz. gr. kat. zostały otwarte dla nabożnych chcących się pomodlić za pomordowanych ziomków. Jakoż odbyło się tam nabożeństwo żałobne wobec tłumnego zebrania obywateli wiejskich i miejskich, między któremi było nie mało młodzieży starozakonnych i poczciwych kobiet naszych grubą żałobą odzianych.

Z okolic Lwowa mamy korespondencyę, która zwraca uwagę naszą na okoliczność nader smutną. Jak wiadomo, językowi naszemu narodowemu z woli monarszej powrócono po większej części dawne prawa, i dozwolono nam własnego języka w sądownictwie i szkołach. Jakoż z małemi wyjątkami urzęda starają się o to, aby wszelkie pisma urzędowe do stron redagowane były w języku polskim, a urzędnicy choć obcy, łamią sobie język jak mogą, aby przemówić i pisać po polsku. Nie jestże to rzeczą smutną, że instytucya najwięcej narodowa, że kościół, i to łaciński, używa uporczywie obcej mowy w swoich ze stronami stosunkach nietylko urzędowych, ale i potocznych? A tymczasem tak jest w rzeczy samej. Konsystorz łaciński wbrew duchowi czasu, na przekor ustawom i woli narodu przemawia ciągle po niemiecku w urzędowaniu z podwładnem duchowieństwem i ze stronami jakie się do niego udają. Jestli to trwożliwość polityczna niegodna kościoła, którego wszystkie tradycye pełne są bohaterskiej odwagi i prawej śmiałości?... lekceważenie uczuć narodu, na którego łonie wyrósł, i który go od wieków hojnemi utrzymuje ofiarami?... lub może niedbalstwo trzymające się dawnych przywyczek, uciekające przed wszelką przemianą starej kancelaryjnej rutyny?... Co by nie było, godzi się takie postępowanie skarcić publicznie!... Jakoż streszczając dłuższy i gorący naszego korespondenta artykuł, kończymy jego własnemi słowami: „Korzystajmy z obecnej chwili, nie lękajmy się prześladowania za wiarę i prawdę. Dobrym chęciom i sprawie świątej a narodowej, Opatrzność udzieli błogosławieństwa!!... Bo pismo święte mówi: *Biada tym co służą obcym bogom, a wyrzekają się własnych braci!....*

Dnia 5. marca odbył się w Tarnopolu bal ułożony przez tamtejszych Rusinów w sali teatralnej. Wiadomo bowiem, że zapusty ruskie trwają dotąd. Liczne było zgromadzenie, złożone z księży obrządku grecko-unickiego, z mieszczan tutejszych i inteligencyi ruskiej tak z miasta jak i z

okolicy. Bal rozpoczął się odśpiewaniem: „Myr wam bratia!“ poczem nastąpił polonez, na którego czele p. S. stanął w czamarze. Poźniej tańczono kołomyjki, mazury, tremblenty (trambłycia), kozaka grano lecz nie tańczono. Podczas godziny odpoczynku spiewano różne ruskie pieśni, między któremi najlepiej się udała „I szumyt i hudyt.“ W czasie ostatniego mazura spiewano w sali jadalnej „Mnohoja lita.“ Oświetlenie było rzęsiste; bawiono się do rana doskonale i w zupełnej zgodzie. Dodajmy, że balu tego dochód przeznaczono na cel dobroczynny, albowiem na opatrzenie wdów pozostałych po księżach grecko-kat. l.

Wspominaliśmy już dawniej o liście z Zagrzebia, jaki odebrał redaktor Przyjaciela Domowego z prośbą o przysłanie kilku gramatyk i słowników polskich. Owoż w skutek odebranej zapewne już przesyłki nadszedł list z podziękowaniem, podpisany przez dwóch przełożonych tamtejszego seminaryum, pełen szczerej sympatyi prostemi ale czułemi słowy wyrażonej dla Polaków. Ze wszystkich gramatyk podobała się im najbardziej gramatyka Jana Nep. Deszkiewicza, którą im autor w darze posłał, zaco mu najszczerzej dziękują. List po niemiecku pisany, kończą następnemi słowy: „Bratii Poliakom iskren pozdrov od bratie Hrvatov.“

Z różnych stron miasta dochodzą nas skargi na najfatalniejsze oświetlenie niektórych dzielnic miasta. Jakby na złość latarniom gazowym, że wypędziły z miasta osławione latarnie olejnie, po dalekich ulicach gdzie gaz nie zaszedł jeszcze, panują samowładnie owe dawne latarnie — jeżeli tę rzecz szklanną z gasnącą małą iskierką w środku, latarnią nazwać można — i miasto oświetlać, zdają się na to tylko być przeznaczone, aby rozszerzaniem przeciągłych cieni zaciemniać ulice, i biednemu przechodniowi puszczać majaki. Do najsławniejszych tego rodzaju oświetleń należy oświetlenie na nieszczęśliwej Chorążczyźnie, na której nocne życie na ulicy odbywać się musi po omacku. Na ulicy Hofmańskiej latarnie są tak urządzone sztucznie, że około 9. godziny wieczornej gasną proprio motu. Na bocznej ulicy Szerokiej zwyczajnie żadna nie świeci się latarnia. Dodać do tego potrzeba, że bruk tam jest wzorowo szkaradny, nierównie schodowaty jakby na wołowej drodze, mianowicie na ulicy Hofmańskiej, która teraz z powodu jatek na placu Chorążczyzny jest bardzo ożywiona. Podróż po niej w nocnej dobie należy już do wi kszych i niebezpieczniejszych przedsiębiorstw. Taksamo skarżą się mieszkańcy Łyczakowskiego przedmieścia. Światełka latarniowe na niem są tak mikroskopiczne, że możnaby je śmiało porównać do świętojańskich muszek, które są bardzo piękne i romantyczne, ale ulic nie bardzo oświetlają. A przecież ulica Łyczakowska wiodąca na cmentarz, to droga do wieczności, która jasno oświetloną być zawsze powinna, by człek na niej nie zboczył. Godziłoby się przecie żeby szanowny wydział miejski, który zbytku pracy niema przecie, zaglądnął do tej ciemnej sprawy, i rozjaśnił ją swem światłem. A przy tej sposobności zapytamy jeszcze: ażali oświetlenie gazowe rozprzestrzeni się kiedy na resztę miasta?.... i czy nie można by wiedzieć, kiedy ta upragniona nastąpi epoka?

Z prawdziwą przyjemnością zapisujemy do kroniki naszej każdą myśl szlachetną, mającą na celu pożytek ogółu. Tym razem mamy donieść o czynie już dokonanym. Dnia 4. b. m. odbyła się podnosząca ducha uroczystość w powiatowem miasteczku Ciężkowicach obw. sanockiego. Było to poświęcenie nowo utworzonej tam szkoły panieńskiej o 3 klasach, której zarząd oddany został świeżo mianowanej nauczycielce pani Emilii Albińskiej. Dawne to miasteczko ale nie bogate; samo nigdy się zdobyć nie mogło na zakład tak pożyteczny. Lecz Opatrzność natchnęła tą myślą szanownego męża i kapłana razem należącego do dyecezyi tarnowskiej, ks. Stanisława Mroczkiewicza plebana w Chełmie i dziekana bocheńskiego. On to oszczędziwszy z niewielkich dochodów swoich 3600 zł., poświęcił je na wieczysty fundusz gwoli utworzenia szkoły panieńskiej w miejscu swego urodzenia. Obrządku poświęcenia dopełnił ks. Kowalik pleban brusnicki, a poddziekani Bobowski miał stosowną przemowę, w której podniosłszy zasługi fundatora po słuszności, zwrócił kilka uwag tak do nauczycielki jak i do dzieci co do obopólnych ich obowiązków. Czyn ten szlachetny zacnego kapłana nie potrzebuje apologii. Oby jak najwięcej w kraju naszym znalazł naśladowców!

Dochodzą nas ze wszystkich stron skargi na niedbałość poczt naszych. Niedawno podawaliśmy w tym względzie jeden fakt dosyć ciekawy. Dziś donoszą nam dwa inne fakta tego samego rodzaju. List dany na pocztę w Drohobyczy d. 11. lutego, i to list ważniejszy, bo rekomendowany, przyczołgał się na żółwiu prawdziwie do Smolnicy d. 21. lutego. Na mil zatem 6 i ćwierć trzeba było dni dziesięciu!.. Wyznać potrzeba, że to pospiech wzorowy. Mało co więcej czasu potrzeba, aby list z Europy doszedł do Ameryki.

Drugi fakt jest następujący. Dwa listy do Delatyna adresowane wyszły jednego dnia, to jest d. 22. lutego, i razem przybyły na miejsce swego przeznaczenia d. 27. lutego. Jeden z tych listów był wyprawiony z Wiednia, a drugi ze Stanisławowa. Wiedeński przebył przestrzeń mil 130, a stanisławowski mil 7 w jednym czasie, to jest w przeciągu dni pięciu. Jako dowód prawdziwości tych faktów, mamy wszystkie trzy koperty w ręku.

Na zakończenie jeszcze jeden fakcik dosyć pocieszny, a najliteralniej prawdziwy. Wiadomo wszystkim prze ie, że w Wiedniu wychodzi ruskie pismo noszące nazwę Wistnyk. Żeby miało wielu w naszym kraju czytelników, tem się poszczycić nie może. Prenumeranci tutejsi składają się wyłącznie prawie z samych księży obrząd. grec. katol. Expedycya tej gazety jest nawet o tem tak święcie przekonana, że dało to powód do qui pro quo dosyć pociesznego. Obywatel jeden z okolic Brodów p. J. L. chcąc mieć wszystkie pisma jakąkolwiek z krajem styczność mające, zaprenumerował także Wistnyk. Expedycya wyprawiła dziennik coprędzej, mianując na adresie p. J. L. proboszczem w tej samej wsi, której jest dziedzicem. Jako dowód mamy adresową przepaskę z litografowanym podpisem.

Na pomnik J. N. Kamińskiego złożyli w redakcyi: WWni Titz z mazurów 20 zł., X. X. 1 zł. 50 kr.. Malinkiewicz 12 zł. 65 kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Znowu nowy wynalazek — podeszwy u butów z metalu (cyny i ołowiu lub z miedzi i cyny). Podeszwy takie ulane z wypukłościami i podziurkowane, pokrywa się gutaperchą i przyszywa do obuwia.

* Pisma wiedeńskie donoszą, że wniesiono projekt, by uregulować portoryum od listów; wszystkie listy bez różnicy mają podpadać opłacie po 3 centy.

* Korespondent z Przemyskiego pisze: Ceny zboża odnoszą się z dniem każdym; za korzec pszenicy płacą 11 zł. 50 kr., żyto 8 zł., jęczmień 7 zł. 50 kr., owies 3 zł. do 3 zł. 50 kr. Bób wiele jest poszukiwany; ofiarują za korzec 7. do 8 zł. — Tu dodaje nawiasowo: „Lepiejby robiły nasze pisma, gdyby umieszczały zachęty do hodowania bobu i kukurudzy, jak jedwabników, o których zamarzyło na zabój kilku lubowników chcących wszczepić swoją naukę w nasz lud niewykształcony. Przy ogólnem psuciu się ziemniaków, godziłoby się pomyśleć o innych ziemiopłodach, a nie o jedwabiu, którego jak świat światem Galicya produkować nie może i nie będzie. (?) Ani klimat nasz po temu, ani środki, ani usposobienie ludu; zresztą czy nie wiemy, jakie klęski poniosło jedwabnictwo we Włoszech tak dalece, że dla podniesienia tego przemysłu musiano jedwabniki aż z Japonii sprowadzać.“ — Barabola! woła korespondent, barabola, len, konopie, kukurudza, to nasze płody, w tem nas pouczajcie, ale nie o jedwabiach.

* Z Hrubieszowskiego (na pograniczu obwodu żółkiewskiego i rzeszowskiego) donoszą, że płód szarańczy złożony w jesieni w tej części Polski, przezimował najzupełniej. Jedynie wilgoć wiosenna może wpłynąć na jego wyniszczenie; co gdy nie nastąpi, spodziewać się klęsk ogromnych. Zawczasu przeto należy się obznajomić z teoryą gubienia tej plagi i przygotować do zabójczej walki. — Zwracamy przytem uwagę powszechności, że Przyjaciel Domowy właśnie teraz zamieszcza obszerne artykuły o szarańczy, opracowane z wszelką znajomością rzeczy i na podstawie prawdziwych doświadczeń.

(Nadesłane.)

(A. H.) **Ze Złoczowskiego** *4 marca.* A więc szczęść nam Boże do wyborów!

Szczęść Boże, kiedy te oddawna wyczekiwane, tylokrotnie zapowiadane, odwoływane statuta krajowe raz przecie ostatecznie zatwierdzone zostały, i wiemy nareszcie, że już 6. kwietnia sejm nasz krajowy we Lwowie zagajony będzie, choć niewiemy o ile nam dotychczasowym *politycznym niemowlętom* przyzwolone są częste i liczniejsze *przedwyborcze zebrania*, bez *których* jakżeż zdołamy rozpatrzyć się we własnych usposobieniach i ludziach — niezorganizowani w gminy, w smutnem roztrzeleniu naszem bez sposobności rozpatrzenia się w dążeniach ogółu i naszych ludziach reprezentacyjnych — cała wyborcza działalność nasza niebyła by jak tylko zwykłą dziecinną grą *cet czy liszka.*

A więc tem głośniej zawołajmy z głębi serca: Boże *miłości i jedności bratniej* dopomóż nam w tem nagłem a stanowczem dla biednej krainy i biedniejszego narodu przedsięwzięciu naszem!

Działanie wyborcze w narodach, z życiem publicznem zdawien dawna wyrobionem, jest dla nich tak powszedniem i łatwem, jak zwyczajnem i nietrudnem jest oddechanie dlą zdrowego fizycznego organizmu.

W tamtych narodach byleby tylko była wyrobiona samowiedza, do czego w danej chwili rozsądnie zdążać należy — a odpowiednich kandydatów do reprezentowania każdej myśli, potrzeby i dążeń narodowych, któż z wyborców nieznajdzie tuż pod ręką?

Nie tak u nas, gdzie naród pomny na ocucone przed 12 laty nadzieje — pomny na zupełny zawód tychże w bezowocnych, ta toczesnego *centralnego* sejmu usiłowaniach; znękany wzrastającą z dniem każdym powszechną niedolą krajową, a sądząc o sejmach zwyczajnem *post hoc ergo ex hoc*, niemając najmniejszej ni *wiary ni nadziei w zbawienną* skuteczność nadanego nam *życia parlamentarnego* — zabiera się z machinalnem posłuszeń twem a z nieograniczoną nieufnością do tych *nakazanych* wyborów.

Nie tak u nas, gdzie niejeden nawet ze światłych i zamożnych obywateli naszych nieumie podporządkowywać dobru pospolitemu osobistych interesów, zachcianek i próżnostek swoich, a tem mniej poddawać własne zdania swoje zapadłym zbiorowym postanowieniom, jakiej nieforności dowód dał nam Złoczowianom korespondent Głosu z pod Złoczowa z mylną datą 18. stycznia.

Nie tak u nas, gdzie jak się obawiać wypada, przewodnictwo w wyborach poddane będzie wyłącznemu wpływowi dawniejszych urzędników krajowych, którzy może nawet czasami przy najlepszych chęciach osobistych niepotrafią nigdy otrząsnąć się z biurokratyczno-absolutystycznych nawyknień swoich.

O i nie tak niestety u nas, gdzie niepoprawne reakcyjne dążenia nurtują bezprzestannie, obałamucają i waśnią biedny niewiedzący czego się dzierżyć, lud nasz.

Lecz, że mnogie piętrzą się nam na drodze do zwalczenia trudności, że blizkich wyborów rezultat pomyślny może być więcej jak wątpliwym — mamyż przeto wzorem słabych a zatrwożonych niewiast, usuwając się do domowego zacisza, zdać się li tylko na wolę Boga, lub przeciwnie idąc za choć obcem lecz zawsze trafnem przysłowiem: *aide toi Dieu t' aidera*, wytężyć wszelkie siły nasze — dla uzyskania w tem odrodzonem publicznem życiu naszem, dla pospolitego dobra wszelkich możliwych ztąd korzyści?

A więc raz jeszcze zawołajmy: Szczęść nam Boże do tego dzieła!

W numerze z d. 9. zamieściła *Gazeta Wiedeńska* w nieurzędowej swej części co następuje:

„Die in einigen hiesigen Blättern enthaltenen Angaben über die Art des Empfanges, welcher der zweiten ruthenischen Deputation von Seite Sr. Exzellenz des Herrn Staatsministers Ritter v. Schmerling zu Theil geworden sei, sind, wie wir vernommen haben, insofern unrichtig, als Se. Exzellenz die erste ruthenische Deputation, die mit einer reinen Loyalitätsadresse hierher gekommen war, in wohlwollender Weise zu empfangen Ursache hatte, und sohin von Gutheissung einer Protestation, welche die zweite Deputation hierher überbracht hätte, sowie von ihr zu Theil gowordenen Aufmunterungen nicht die Rede sein kann.“

Jakkolwiek podobne sprostowanie z ust redakcyi Gaz. Wied. dla członków kontr-deputacyi ruskiej przynosi tylko zaszczyt i podnosi jej znaczenie, jednak dla miłości prawdy odeprzeć go i udowodnić jestem zmuszony, że cały powyższy ustęp najzupełniejszym jest fałszem.

Kontr-deputacya ruska składając w imieniu swojem i swoich adresantów, a nie w imieniu narodu protest przeciw deputacyi klerykalnej ruskiej, zastrzegła sobie najwyraźniej w mowie do JEx. ministra, ażeby objawy i zachcenia dostojników kościoła greckiego, jako i kontr-deputacyi samej, co do mandatu, do należytych sprowadził granic. Ogłoszenie statutu dla Galicyi położyło tamę dalszym o to sporom.

W proteście samym wypowiedziała najwyraźniej powody i wypisała punkta adresu klerykalnego, które ją do tego kroku skłoniły, nie naruszając ani jednem słowem osobistego adresu lojalności dostojników kościoła. Pomimo to redakcya Gaz. Wied. nie czytawszy widać protestu, niedorzeczne rzuca na kontr-deputacyę ruską podejrzenie, jakoby ta złożyć miała protestacyę przeciw adresowi lojalności, który dostojnicy kościoła — i li tylko ten jeden złożyli! Jakikolwiek manewer ten przynieść ma redakcyi pożytek, jednak nie powinna była dla swojej już powagi nie wiedzieć o tem — ona, co zresztą tak dobrze o całem przyjęciu poinformowaną być udaje — że wydział kontr-deputacyi ruskiej dzień przed i podczas samego przyjęcia zaniósł prośbę do JEx. ministra, by deputacyi uzyskać raczył pozwolenie złożenia winnego hołdu monarsze. JEx. minister uznał zbytecznem osobiste przedstawienie u monarchy, i oświadczył poczytać chęć za uczynek.

Co do drugiego ustępu Gazety Wied., jakoby zachęcanie, bez dalszego oznaczenia: jakie? nie było wypowiedziane do wydziału kontr-deputacyi, wyznać musimy, że to narusza osobę i zasady JEx. ministra. Kontr-deputacya ruska w mowie i proteście swym wyraziła niedwuznacznie, że się przyłącza do życzeń złożonych 4. stycznia, że chce zgody i jedności, i że takowej ze względów chrześciańskich i państwowych popierać nie przestanie. Uczucia te tchnące miłością ku wszystkiej swej braci bez różnicy obrządku, własnemi usty pochwalił JEx. minister, i zalecił będącemu u niego wydziałowi oświadczyć to wszystkim. Z jakich powodów Gaz. Wied. nie pozwala JEx. ministrowi zachęcenie to do zgody i jedności wyrazić, odgadnąć nie trudno. Protest złożony, przyjęty i w takich tylko zarysach uważany być powinien, jakie miał zakreślone. Czy przyjęty ze szczerością, uwzględniającą wedle programu JEx. ministra objawy kontr-deputacyi, tego rozbierać nie widzim potrzeby, dosyć że każdy podpisujący ten protest w obec narodu i własnego sumienia śmiało mógł wypowiedzieć: Salvavi animam meam! Kontr-deputacya złożona z samych Rusinów czystej krwi i czystych zasad, stojąca na wyżynach dziejowego postępu, o względy Gaz. Wied. nigdy starać się nie będzie — ten zaszczyt zostawia najchętniej swoim przeciwnikom a onej sprzymierzeńcom.

Członkowie deputacyi ruskiej:
Dymitr Koczyndyk i Bazyli Ustyanowicz,
obecni we Lwowie.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 13. marca.

Osią obecnej sytuacyi europejskiej jest wyczekiwanie następstw zaszłych w dniach 25. i 27. lutego wypadków w Warszawie. Przyszła kreska na Matyska. Przyszedł czas, w którym się Rosya musi obliczyć z opinią oświeconej Europy, opinią, która stojąc przy zasadzie słuszności i sprawiedliwości, taką siłą moralną prze na rząd, który dotąd w działach i bagnetach upatrywał ultima ratio rerum. Z wypadków warszawskich można tę wielką dla szczęścia ludów i wolności wydobyć naukę, że przed potęgą moralną bezbronnego ludu ustąpić muszą dyscyplinowane wojska, żandarmerye i policye.

Dnia 9. marca odbyło się znów w Warszawie w świątyniach wszystkich wyznań żałobne nabożeństwo za poległych dnia 27. lutego. Nad porządkiem i bezpieczeństwem czuwa jak przedtem komitet złożony z obywateli warszawskich. Ludność warszawską tak wyznań chrześciańskich, jak też wyznania Mojżeszowego, ożywia jedno uczucie, jedna myśl. Jest w tej harmonii chrześcian i żydów warszawskich niezawodna rękojmia lepszej przyszłości dla Polski. Podnosząc tę harmonię, stawiamy ją jako przykład do naśladowania naszym starozakonnym, aby pamiętali, że my zawsze powinni iść ręka w rękę.

Wiadomość o zabraniu tak znacznych sum przez rząd rosyjski z banku polskiego, nie potwierdza się dotychczas.

Doniesienia o ściąganiu świeżych wojsk do Kongresówki i Warszawy, zdają się być przesadzone.

W sprawie wschodniej nie mamy ani nowych dokumentów ani dokładnych oświadczeń ministrów angielskich w parlamencie, aby można z jaką taką pewnością o jej obecnym stanie wnosić. Jak przed tygodniem, tak i dzisiaj stoi na tem, że przedłużenie okupacyi francuskiej w Syryi zostanie uznane, i że w ważniejszej sprawie wschodniej, to jest w sprawie wprowadzenia w życie hatihumajum z r. 1856, Francya i Rosya gotowe są wesprzeć powstanie chrześcian w Turcyi europejskiej, gdyby dyplomacya angielska i środkowej Europy wsparła opór Turcyi. Może też w tym celu udaje się flota turecka na Adryatyk, aby wysadzić w Klecku 6000 ludzi na ląd; może dlatego czynią w Serbii ogromne przygotowania do wojny; może dlatego buchnęło już silniejszym płomieniem powstanie w Hercogowinie, wspierane od czasu do czasu wycieczkami Czarnogórców przeciwko Turkom.

Podczas gdy dzienniki spierają się o trwałość przymierza francuzko angielskiego, które przedłużenie okupacyi francuzkiej na bardzo niebezpieczną ma wystawiać próbę; gdy już w przypuszczeniu tem, że do zerwania stosunków między Francyą a Anglią niezawodnie przyjdzie, każą dzienniki reakcyjnej in spe koalicyi śmiało podnieść głowę przeciwko Napoleonowi, licząc jak dwa a dwa jest cztery, na udział w tej koalicyi i pomoc Anglii — donoszą pod dniem 25. lutego z Bejrutu, że w Damaszku wzrastają z każdym dniem prowokacye i niepokojenia chrześcian, i że Druzowie grożą odwetem, gdyby na skazanych wykonany został wyrok śmierci. I mogłażby Anglia, a mianowicie opinia publiczna w Anglii, wobec takiego faktu zezwolić, aby wycofaniem wojsk francuzkich z Syryi oddać chrześcian pod nóż fanatyzmu muzułmańskiego? mogłażby Anglia wobec takiego doniesienia, jak się zdaje urzędowego, brać na siebie tak straszną odpowiedzialność?

Nieprzypuszczaliśmy nigdy, aby w tych czasach, nawet kwestya wschodnia, którą dłużej sztuczkami dyplomatycznemi od stanowczego rozwiązania uchronić niepodobna, aby nawet ta kwestya zdołała poróżnić Francyę z Anglią, póki Palmerston jest ministrem prezydentem w Anglii, a Napoleon cesarzem Francuzów; nie obawiamy się aby przyszło do zerwania stosunków przyjaźnych między państwami, które dzisiaj z Włochami reprezentują wyłącznie wolność i cywilizacyę.

Nazione ogłasza list Garibaldego, w którym mówi o rychłem oswobodzeniu Rzymu i Wenecyi. Co do Rzymu, może zdobywca Sycylii i Neapolu ma zupełną słuszność. Kwestya ta o ile z rozmaitych skazówek wnosić można, zostanie niebawem rozwiązaną — i jak się zdaje, bez udziału Garibaldego.

Że między Rzymem a Turynem toczą się układy, jedni utrzymują, drudzy zaprzeczają. Jednak bardzo ważną zdaje się być pogłoska, a pogłoska prawdopodobna, że rząd francuzki wezwał Piemont, aby trzymał w pogotowiu korpus do wkroczenia do Rzymu, nie w innym celu, jak w celu zastąpienia załogi francuzkiej.

Co zaś do Wenecyi, nie wiemy na czem opiera Garibaldi swoją zapowiedź rychłego jej oswobodzenia.

Lord Russel oświadczył, że co do Wenecyi trzyma się rząd angielski zasady nieinterwencyi.

Z Rosyi znów donoszą, że dekret mający emancypować lud rosyjski, miał otrzymać najwyższą sankcyę. Jako przyczynę zwłoki publikacyi dekretu podają to: że rząd chce, aby akt ten w całem państwie jednocześnie był ogłoszony. Do czego oczywiście potrzeba dłuższych przygotowań. Nie pojmowaliśmy nigdy, aby car potrafił utrzymać się przy władzy, uwłaszczając lud, a nieprzywracając żadnych swobód politycznych szlachcie rosyjskiej. Może w tem leży główna przyczyna zwłoki ogłoszenia emancypacyi, i może nie tak niedorzeczne są pogłoski, że car myśli ogłosić w całej Rosyi konstytucyę.

Przystępując do spraw wewnętrznych monarchii austryackiej, zanotujemy tylko, jako rozeszła się we Lwowie wieść, że jenerał Mensdorf Pouilly został mianowany cywilnym i wojskowym gubernatorem Galicyi. To zjednoczenie w jednej osobie cywilnego i wojskowego gubernatorstwa, sprawiło na umysłach przykre wrażenie, chociaż z drugiej strony przez wzgląd na osobistość hr. Mennsdorf, nie możemy podzielać obaw, jakie tu i owdzie kiełkować zaczynają.

W Peszcie obrano Deaka i Szalaya posłami przez aklamacyę.

Ostatnia poczta.

Wiedeń d. 13. marca. Gazeta Wiedeńska z d. 12. b. m. zamieszcza nominacyę fmpr. hr. Mennsdorf Pouilly na namiestnika Galicyi, tudzież jenerała główno dowodzącego w Galicyi i Bukowinie. Wiceprezydent namiestnictwa we Lwowie pan Mosch uwolniony zostaje od obowiązków kierownictwa, przyczem wyrażone mu zostało zadowolnienie J. c. k. ap. Mości. Radca nadworny i przełożony obwodu bukowińskiego p. Mikuli, przeniesionym zostanie do Lwowa jako nadetatowy radca nadworny przy galicyjskiem namiestnictwie i otrzymuje order Leopolda.

Lwów 14. marca. Na wczorajszem prywatnem zebraniu wyborców, wniesiono aby Lwów obrał posłem także dr. Polańskiego, jako zastępcę Rusinów. Wniosek został poparty i mimo zapewnień dr. Kabata, że jak mu p. Polański oświadczył poprzednio, tenże z powodu słabego zdrowia w żaden sposób mandatu przyjąć nie może, uchwalono wysłać do p. Polańskiego 5 obywateli, by go ostatecznie wyrozumieć. W razie gdyby pan Polański dla słabości zdrowia mandatu od swych współobywateli przyjąć niemógł, zgromadzeni wyborcy uchwalili znanych już 4 kandydatów, tj. pp. Smolkę, Ziemiałkowskiego, Borkowskiego i M. Dubsa popierać, tem bardziej ile że kandydat mieszczan p. Armatys swoje zrzeczenie się zgromadzeniu oświadczyć kazał.

Kurs Lwowski z d. 13. marca.

	Wa. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	88
Dukat cesarski	6	91
Rosyjski półimperiał	11	92
Rosyjski rubel srebrny	2	29
Pruski talar kur.	2	18
Galic. listy zast. w wal. austr.	81	90
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	86	—
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	62	5
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	75	60
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	—	—

Kurs Wiedeński z d. 13. marca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	76	20
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	64	75
Akcye banku narod. za 100 złr.	730	—
„ tow kred. na 200 złr.	162	50
Londyn za 10 ft. sterl.	147	—
Dukaty ces.	6	98
Śrebro	146	25

Kurs Krakowski z dnia 12. marca.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 161—159

Przyjechali do Lwowa od d. 11. do 14. marca.

PP. Bem J. z Manajowa, Koncewicz K. z Polski, Małachowski Z. z Tonstoługa — Malewski R. z Bessarabii, Ujejski A. z Płauczy, hr Wodzicki K. z Olejowa, Barański A. z Radłowiec, Uleniecki K. z Jaremkowa, Rożański J. z Czerniowa, Buczacki J. z Czerniowiec, Majeranowski M. z Zamku.

Wyjechali ze Lwowa od d. 11. do 14. marca

PP. Smarzewski A. do Artasowa — Małachowski Z. do Krakowa, Jabłonowski A. do Hujcza, Dzierzkowski A. do Chilczyc, Kozicki H. do Kujdania, Kucharski A. do Łączka, Głogowski A. do Bojaniec, Koszowski A. do Krowicy, Handler F. do Porudna.

Inseraty.

PAŃSTWO

GIERMAKOWSKIE

w obwodzie Czortkowskim, poczta Krzyweze, anonsuje do **sprzedania:**

1) Wysoko uszlachetnione wielce w wełnę obfitujące barany skakuny w cenie 50 do 300 zł. w. a.

2) 200 sztuk owiec (matek wybrakowanych) za sztukę po 5 zł. w. a. w lipcu do sprzedania. 139 1—3

3) Olbrzymie buraki do karmienia:
a) nowe olbrzymy Pohla garniec po 1 zł.
b) wielkie galicyjskie garniec po 60 kr. w. a.

CUKIERNIA

z wszelkiemi zapasami we Lwowie pod liczbą 238 w Rynku zupełnie urządzona, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże. 142 1—3

Zakład kuracyi wodą

i gymnastyką w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Franciszek Medwey.
w Kisielce.

Lwów, l. 348³/.

Na nadchodzącą porę wiosenną poleca handel nasion i zakład ogrodniczy

E. KLEINERTA we LWOWIE

przy placu Ferdynanda numer 19., tudzież na przedmieściu Żółkiewskiem numer 323¾ swój obfity zapas całkiem świeżych czystych i prawdziwych

nasion

roślin ozdobowych, drzewek owocowych, kwiatów wszelkiego rodzaju i

rozsad chmielowych.

Drukowanych spisów wszystkich tych artykułów dostać można w powyższym handlu bezpłatnie. 127 4—6

Toporki i buzdygany

jako



132 2—6

Laski trzcinowe i tarniowe

są do nabycia w handlu

MICHAŁA DYMETA

we Lwowie.



Powóz wiedeński

poczwórny z fabryki Brandmajera—bardzo mało przejeżdżony, jest z wolnej ręki do nabycia. Bliższa wiadomość w domu Penthera, Nr. 804¼ na drugiem piętrze. 4—6

Uwiadomienie.

Zakład wyrobów krajowych machin rolniczo-gospodarskich, przyjmuje budowanie młynów wodnych, z urządzoną wewnątrz mechaniką na sposób amerykański do mąk marymontskich. Przy okazanej sile wody i spadu odpowiedniego, wiele kamieni aplikować. Podobnież przyjmuje w starych młynach urządzanie wewnętrznej mechaniki na sposób amerykański, tartaków wodnych i młynów wietrznych. 123 2—8

Właściciel zakładu i dyrektor wyroku machin

Feliks Kwaszyński i bracia.

We Lwowie na przedmieściu Żołkiewskiem.

PETITION

an unsere Herren u. Frauen.

Fortschritt herrscht in allen Zweigen,
Fortschritt herrscht in allen Gau'n,
Sollen wir uns stets dem Alten beugen,
Sollen wir da nur müssig schau'n?
Auch wir sind vom Geist der Zeit durchweht,
Der nimmer rastet, der nimmer steht. —

Der alte Maulkorb, ganz Metall,
War uns schon lang ein Graus,
Er hinderte uns überall,
Verwehrt' uns manchen Schmaus.
Nicht konnten wir grüssen: haf! haf! haf!
Wenn uns ein alter Bekannte traf.

Endlich ist ein neuer praktischer Maulkorb erfunden,
Welcher alle Zwecke wohl vereint.
Fressen können wir mit ihm, saufen unumwunden,
Und doch nicht beissen unseren Feind.
Auch den Rachen öffnen, sind wir echauffirt,
Ohne dass er uns im Geringsten genirt.

Wenn wir schon sollen mit Maulkörben laufen,
Fleh'n wir an unsere Herr'n und Frau'n:
Uns die neuesten gnädigst zu kaufen,
Und einige Kreuzer nicht anzuschau'n.
Dieselben sind zu bekommen gearbeitet ganz solid und präcis

für **Prag** in der

Galanterie=Waaren=Niederlage

„ZUR STADT PARIS,"

für ***Lemberg*** bei

BONIFACIUS STILLER.



Ihr Ihnen freundlichst zuwedelnder Diener:

Pintsch Kokschel

im Namen aller Pintscheln, Mopseln, Pudeln, Schoosshündchen und der übrigen Racen. 128 2—6

Uniwersalna maść gojąca.

Środkiem uzdrawiającym od wielu lat uznanym powszechnie jest ta tak zwana

Maść cudowna

użyta jako plaster rozpostarty na skórze irchowej i przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym; okrywszy zaś dokładnie plastrem tym miejsce cierpień, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i składach u członków; pomaga na ból głowy przyłożona na czole albo skroniach, jako plaster przyrządzony na skórze lub płótnie, w bolu zębów zaś użyty na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń, róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia, do rozpędzania bolączek i nabrzmień, i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Jana Henryka Maack, następcy po Janie Mikołaju Lehmann w Hamburgu przy ulicy „Breitenstrasse l. 36".

Kawałek tej ***maści*** kosztuje ***42 kr.*** w. a.

Zaświadczenie.

Od dwóch lat chorowała żona moja na ranę w piersi, pogorszającą się codziennie. Ranę tę uznano powszechnie za raka. Ta rana powstała z zatwardzenia pozostałego na piersi po połogu. Wszelkich środków używałem, do słynnych lekarzy jeździłem, nie widząc żadnego polepszenia, aż nareszcie jeden z moich przyjaciół doradził mi sławny hamburgski plaster. — Po czterotygodniowem użyciu tego plastru rana się zgoiła i moja droga żona zupełnie została wyleczona.

Juliusz Clauser, pastor.

Główny skład znajduje się **we Lwowie w aptece H. Lanerego**, w Bochni u *J. M. Dołkoœski*, w Brzeżanach u *B. Fadenhecht* i u aptek. *Zminkowskiego*, w Brodach u aptekarza *Neusteina*, w Czerniowcach u *Ign. Schnirch*, w Gródku u aptekarza *Tomaszewskiego*, w Jarosławiu u braci *Juśkiewiczów*, w Krakowie u *J. Jahna*, w Kołomyi u *Wolfa Kupfermann*, w Kałuszu u apt. *Schlesingera*, w Przemyślu u apt. *Nahlika*, w Rzeszowie u *Ign. Schaiter*, w Samborze u apt. *Riedla*, w Stanisławowie u aptekarza *Tomanka*, w Stryju u aptekarza *Sidorowicza*, w Tarnopolu u aptekarza *Perla*, w Tarnowie u aptekarza *Sidorowicza*, w Tyśmienicy u aptekarza *Nęckiego*, w Zaleszczykach *Kodremski i Spółka.*

Poświadczam

Wnemu Feliksowi Kwaszyńskiemu, właścicielowi zakładu i dyrektorowi wyrobów machin rolniczych gospodarskich we Lwowie, na Żółkiewskiem, że mam w moim majątku w Wyrowie, od dwóch lat przerobione przez niego młocarnie i przerobiono wialnie, kupione niegdyś na wystawie lwowskiej, a przez lat ośm stojące bez użytku, tudzież młynek polski nowy do czyszczenia zboża, z których to wyrobów starannie i dokładnie zrobionych, zupełnie zadowolony jestem.

Wyrów w powiecie kamioneckim 20. stycz. 1861.

6—6 **Eugeniusz Strzelecki.**

Domicela Marie

ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności swój skład pod liczbą 177 w rynku na pierwszem piętrze, gdzie przedtem był skład pani Prześlakiewiczowej, wybór kapeluszów, strojów, czepków, mantylek, płaszczów, zarzutek, zuawek i t. p., jako też kwiatów i wstążek w najcieńszym gatunku za cenę najumiarkowańszą.

Oraz przyjmuje kapelusze ryżowe, jako też i słomkowe do prania w Wiedniu—cena od prania i przerabiania 1 zł. 20 kr.—i prosi o rychłe zgłoszenie się, by z początkiem marca odesłane być mogły do Wiednia, gdyż w tym miesiącu najpiękniej się piorą. 101 3—3

KĄPIELE ZIOŁO-PAROWE

z zastosowaniem hydropatyi

W OJCOWIE.

Otwarte zostaną dla użytku chorych w r. b. z dniem 1. Maja.

Wsparty na wieloletniem własnem doświadczeniu, powziąłem przekonanie, i zalecam sposób leczenia w wspomnionym Zakładzie jako nader skuteczny i niezawodny w następujących chorobach:

1) W rozlicznych postaciach choroby dnawej (artrytycznej), mianowicie ku rozdzieleniu guzów i obrzmień atrytycznych w bliskości stawów powstałych, ku wyleczeniu ściągnień (contracturae) z tejże przyczyny pochodzących i t. p. następstw choroby dawnej.
2) W różnych kształtach gośćca długotrwałego (rheumatismus chronicus) usadowionego nietylko w stawach, ale osobliwie w mięśniach (muszkułach), ścięgnach i błoniach.
3) W tak powszechnie rozgałęzionych zołzach (choroba skrofuliczna) przedewszystkiem cechy odrętwiałej, tem bardziej, jeżeli są połączone z bezkrwistością, z stwardnieniem gruczołów, z grubnieniem tkanki podskórnej lub owrzodzeniem odrętwiałem z tej niemocy powstałem.
4) W takzwanej chorobie rtęciowej (merkuryalnej) objawiającej się pod postacią wyrzutów skórnych, wrzodów, złuszczeniu, w połączeniu z bezkrwistością, z ogólnem wyniszczeniem ciała i t. p.
5) W chorobach skórnych cechy otrętwiałej, jako to: w świerzbówce (psoriasis), liszaju (lichen) i t. p.
6) W porażeniach tak całego ciała (paraliżu), jakoteż i pewnych jego części, nie przedstawiających oznaków zapalnych; nadewszystko w porażeniu długotrwałem odnóg górnych lub dolnych.
7) We wszelkiego rodzaju osłabieniach tak ogólnych jako i miejscowych.
8) W takzwanej chorobie kołtunowej.
9) Hemoroidalnej w różnych kształtach się objawiającej.

Leczenie uskutecznia się za pomocą pary pierwiastkami lekarskiemi eteryczno-balsamicznemi nasyconej, osiągniętemi z ziół aromatycznych, która w właściwych narządach nagromadzona, w miarę potrzeby, albo na całą powierzchnią ciała albo na szczególne jego części swoje działanie wywiera, przyczem jednocześnie chory oddycha atmosferycznem powietrzem, lub o ile tego potrzeba powietrzem z stósowną parą pomięszanem. Dla osiągnienia wszechstronnych skutków, używają się tutaj zarazem pomocniczo rozmaite sposoby zastósowania wody zimnej według metody Prysnica, z jak największem uwzględnieniem środków dyetyczno-lekarskich do istoty choroby i do indywidualności chorego zastósowanych.

Przybywający na kuracyę znajdą pomieszkania i stołowanie w miejscowym nowo-urządzonym hotelu lub przy Zakładzie za umiarkowaną zapłatę.

Ojców w królestwie Polskiem o mil 2 od Krakowa odległem, znany powszechnie z najrozkoszniejszego swego położenia, klimatu i roślinności, sprawiedliwie polską Szwajcaryą nazwany — wiele historycznych pamiątek zawierający, zamożny w najczystsze górskie zdroje, odznaczający się najświeższem nader łagodnem powietrzem, przy zaprowadzonym świeżo dozorze lekarskim, posiada wszelkie warunki, jakie tylko po Zakładzie podobnym wymagać można.

Korespondencye odbierają się pocztą przez Michałowice lub Olkusz.

Dyrektor Zakładu:
Lucyan Wierusz Kowalski.

140 1—3

Ogłoszenie dla łysych.

Za pomocą regularnego używania ces. król. uprzywilejowanej, wonnej

Pomady na wzrost włosów

znanej pod nazwą:

MEDITRINA

w połączeniu z takzwaną

Oryentalną wodą na wzrost włosów i brody

doktora M. Mally — — można każdą łysinę zamienić w bujną czuprynę. Kto jednakże jeszcze nie wyłysiał, może temi środkami ustrzedz się od wypadania i wczesnego siwienia włosów. Drukowany osobno sposób użycia wyjaśnia rzecz bliżej. O doskonałości powyższych środków świadczy list p. Palkowskiego, komendanta posterunku żandarmeryi do p. M. Lipschütz w Buczaczu:

3

Do pana M. Mally w Wiedniu, Wiedeń Nr. 321.

Wiara moja w skuteczność tylukrotnie zachwalanych środków na wzrost włosów znikła zupełnie; próbując bowiem przez cztery lata niespełna z rzadką wytrwałością większą część środków tak skromnym jak i przesadnym stylem rozgłaszanych, ujrzałem się w 32. roku życia w takiem położeniu, iż chcąc okryć łysinę mojej głowy przed okiem naśmiewaczy, wypadało mi się uciec albo do peruki, albo do czepka czarnego. W rozpaczy i na ostatnią już próbę chwyciłem się wynalezionej przez pana pomady „Meditrina", jakoż dwie pierwsze puszki tejże w połączeniu z wodą oryentalną, wystarczyły do przekonania mnie o jednej skuteczności tego środka. Nie rozwodząc się długo uwiadamiam pana, iż po półrocznem używaniu doskonałego tego środka zarost mój odrodził się w dawnej naturalnej bujności

Nie mając ani czasu ani pieniędzy, by pospieszyć do pana z najgorętszem odziękowaniem, obieram drogę listowną z zapewnieniem, iż przyszedłszy do włosów na głowie, nowe odzyskałem przez pana życie. Najwdzięczniejszy **Paul** w. r. c. k. leśniczy.

Sachsenburg, w Karyntyi, d. 4. stycznia 1861. 97

Te *pod gwarancyą tysiąca pomyślnych wypadków* sprzedawane i dotąd w swych skutkach niedoścignięte środki na wzrost włosów kosztują w puszkach lub flakonikach po **1 zł. 80 kr.** w. a., i są w świeżym, niefałszowanym stanie do nabycia w następujących składach:

we Lwowie, tylko w ***aptece*** pana ***Henryka Lanerego,*** dalej:

w *Bochni* u Pawła Niedzielskiego, w *Brzeżanach* u B. Fadenhecht, w *Buczaczu* u M. Lipschütz, w *Czerniowcach* u Ign. Schnirch, w *Kołomyi* u Rosena i Kohna i u Jak. Sternhell, w *Komarnie* u apt. A. Emperle, w *Krakowie* u Józ. Jahn, w *Manasterzyskach* u J. Lipschütza, w *Przemyślu* u Ed. Machalskiego, w *Radowcach* u J. Schnirch, w *Rzeszowie* u Frd. Schajter, w *Samborze* u Aptekarza Kriegseisen, w *Sanoku* u J. Jaklitscha, w *Stanisławowie* u J. Tomanka apt., w *Stryju* u J. Sidorowicza apt., w *Tarnopolu* u C. Latinek i A. Moraweca, w *Tarnowie* u J. Jahna, w *Cieszynie* u E. F. Schrödera, w *Turce* u A. Czerniańskiego, w *Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego.

KAPITAŁY,

któreby chciano kazać wypłacić na wypadek śmierci własnych spadkobierców lub jakiej innej osoby,

można uzyskać

w c. k. uprzyw. Towarzystwie pod nazwiskiem **ASSICURAZIONI GENERALI,** ustanowionem w **Tryeście** w r. 1831,

za pomocą małych rocznych wkładek, które można także składać w ratach miesięcznych, przezco także uzyskuje się prawo mieć udział przy podziale **75% z korzyści okazujących się w rocznych rachunkach,** a nienarażając się na dopłatę w razie straty, która spada na ogół Towarzystwa, tak, że na wypadek nadzwyczajnie długiego życia daleko mniej jak zazwyczaj się płaci, przyczem jednak pozostaje prawo wzięcia zaliczek od Towarzystwa na wydaną od tegoż policę.

Fundusze Towarzystwa dające rękojmię wynoszą podług zamknięcia rachunków z września 1860 roku więcej jak

ośmnaście milionów zł.

Towarzystwo wypłaciło już w skutek zaszłych wypadków śmierci **dwa i pół miliona zł.** których wykaz znajduje się w miesięcznych sprawozdaniach tyczących się tych wypłat.

Bliższą wiadomość udziela we **Lwowie** przy ulicy **Karola Ludwika l. 132²/₄** na 2giem piętrze. Jeneralny pełnomocnik dla Galicyi, Krakowa, Bukowiny, Polski i Multan

J. B. Goldmann.

3

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.